№ 11. Warszawa. Rok I.

NIEPODLEGŁOŚĆ.

WTOREK 10 LISTOPADA 1863 r.

OD REDAKCJI.

Dotychczas dziennik nasz wychodząc jako niezależne pismo polityczne, nie był nigdy organem Rządu Narodowego. Zawiadomienie od Redakcji w 1szym numerze „NIEPODLEGŁOSCI“ umieszczone, dostatecznie o tém przekonać było powinno. Pomimo to po wyjściu pierwszych zaraz numerów dziennika, opinja publiczna w kraju i za granicą zaczęła dopatrywać się charakteru urzędowego tam, gdzie Redakcja „NIEPODLEGŁOSCI wyrażając jedynie własne swe przekonania, o tyle tylko za nie odpowiedzialną była przed Władzą, o ile tego wymagały święte dla każdego Polaka zasady i dążenia Manifestu z dnia 22 Stycznia. Pod wpływem Rządu Narodowego zostawaliśmy tak samo, jak zostawałoby na naszém miejscu każde inne pismo polityczne Narodowe, każda głośno wyznawana opinja polityczna. Nadto jeszcze w warunkach w jakich się znajduje prasa Narodowa, musieliśmy doznawać szczególnéj opieki Rządu, aby przezwyciężyć tyle przeszkód w wydawnictwie „NIEPODLEGŁOSCI“ napotykanych. Poza tym wpływem i tą opieką, które i na przyszłość utrzymane będą, nie łączyły nas z Rządem Narodowym żadne inne węzły, któreby nadawały pismu naszemu charakter urzędowy.

Aby raz na zawsze przeciąć wszelkie wątpliwości i domysły, Redakcja „NIEPODLEGŁOSCI“ postanowiła odtąd oddzielać ściśle Część Urzędową, do której materjały przez Wydział Prasy nadsyłane będą, od Części Nieurzędowéj zawierać mającéj rozmaite prace w przedmiotach literatury politycznéj, bądź przez samą Redakcję, bądź téż staraniem jéj dokonane. — Formalność tę Redakcja wprowadza do dzisiejszego już Numeru — i nadal pilnie przestrzegać jéj będzie.

Wyznanie wiary w Nr. 1szym „NIEPODLEGŁOSCI“ uczynione — nieodstępnie towarzyszyć nam będzie w ocenieniu faktów politycznych, mogących mieć jakikolwiek wpływ na los Narodu, o nieśmiertelne prawa swe walczącego.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

—

RZĄD NARODOWY

do Narodu!

Dziki i bezbożny wróg nasz, splugawiwszy gwałtem kościoły i schronienia umarłych, znieważywszy klasztory rozpustą, mordując i wywożąc tysiące naszych obywateli, na domiar pogwałcenia praw boskich i ludzkich, targnął się na ostatnią świętość domowego ogniska, na wstyd i honor niewieści.

Kiedy w początku tego roku zaciekłość najazdu, w skrytościach nocy wyrywała młódź naszą z łona rodzin, kiedy dodając urągowisko do okrucieństwa, przedstawiano nas jako radujących się z dokonanego przez wroga gwałtu; Naród tknięty obelgą więcéj niźli okrucieństwem, rzucił się do broni.

Obecnie, mordując nieledwie codzień naszych obywateli, na urąganie boleści Narodu, wróg nasz dziką i wrzaskliwą muzyką, u samych prawie wrót śmierci męczenników, ogłasza tryumfy swych mordów.

Niedosyć mu na tem. Pomordowawszy synów, mężów i braci, każe matkom, żonom, córom naszym przywdziać różnobarwne stroje, a za suknie żałobne, grozi wydaniem ich na pastwę moskiewskich zbirów, koszary rozpasanego swego żołdactwa, wskazując na siedlisko dla cnotliwych niewiast i czystych dziewic naszych.

Zaiste, nawet męczeński nasz Naród, przed rządami Murawjewa i Berga, niedoznał tak krwawéj, tak bezprzykładnéj w dziejach obelgi, jaką nam zgotowała zgraja wyrzutków rodzaju ludzkiego, zwana rządem rossyjskim w Polsce.

Jeżeli poniewieranie naszéj młodzieży, powołało Naród do broni, jeżeli urągowisko męczeństwu coraz nowych wywołuje mścicieli, to zniewaga istot najdroższych nam w życiu, na nowo i z niepotłumioną siłą rozpali w sercach żądzę walki, dla wypędzenia wroga, który wszystkie nasze świętości, bezecnem dotknięciem kala.

Dotychczas mimo najchytrzejszych poduszczań wroga, Naród Polski nie zeszedł z raz obranéj drogi, nie dal się uwieść sidłom, które zamiast do zwycięztwa, prowadzić-by mogły tylko do zguby.

Rząd Narodowy ważąc czasy i chwile, w miarę potrzeb obiera środki walki, które najświętszą sprawę narodową do należnego jéj doprowadzą tryumfu. W trudném zadaniu przychodzi mu nie raz tłumić zapał przedwczesny, niżeli zagrzewać do nowych ofiar. I dziś wśród niezmiernéj boleści Narodu, wierny swemu powołaniu, Rząd Narodowy odwołuje się do téj przezornéj wytrwałości i cierpliwości Narodu, która dotąd zapewniała usiłowaniom jego wzrost i powodzenie.

Zaprawdę, wśród słusznego, codzień wzrastającego oburzenia Narodu, trudniejszem jest niż kiedykolwiek zadanie Jego Rządu, przekonani jednakże jesteśmy, że głos nasz, do wiernych sprawie Narodowéj Obywateli wzniesiony, znajdzie i dziś to posłuchanie, jakie zawsze spotykał, jakie od karnych Obywateli, należy prawéj Narodowéj Władzy.

Im więcéj szaleństwo wroga rozpościera się nad nami, tém więcéj panowania nad sobą zachować winniśmy.

Wróg nasz, im więcéj zniszczy tego co dobre i piękne, splugawi co szlachetne, tém się czuje bezpieczniejszym.

Inaczéj wszakże myślą wierni Synowie Ojczyzny, a z niemi i Rząd Narodowy, który ogarniając Naród pieczołowitością, właściwą każdéj prawéj Władzy, tylko bezpieczeństwo osób, interesom sprawy Narodowéj poświęcać może; lecz honor mężów i cnotę niewiast zasłaniać powinien.

Żałobny ubiór naszych niewiast, ma teraz służyć wrogom naszym na pozór do nowych, w dziejach cywilizowanego świata niesłychanych okrucieństw.

Żałoba nasza, pamiętamy to wszyscy, była wypływem dobrowolnego i powszechnego popędu Narodu, wyrazem boleści z powodu pierwszych morderstw, jakich się wróg nad bezbronnymi dopuścił na ulicach Warszawy. Moskwa widziała w niéj wyrzut dla zbrodniczego swego sumienia, i dla tego okryła ją prześladowaniem.

Dopóki Naród pozwalał bezbronnie się mordować, żałoba była naszą niemą protestacją, naszą odporną bronią, przeciw najazdowi.

Lecz Opatrzność pozwoliła nam wystąpić do

(X) LUDWIK NARBUTT.

Państwa nie mające tradycji, praw historycznych i przeszłości, mogą zawdzięczać swój byt czasowy zbiegowi ewentualności politycznych, mogą powstać w skutek starcia się wielkich interesów państwowych, ich istnienie sporadyczne, nie nosi w sobie żadnych pierwiastków żywotnych, zjawiają się one i znikają, niezostawując żadnych śladów w dziejach rozwoju ludzkości.

Lecz lud dźwigający na swych ramionach brzemie dziesięciowiekowéj przeszłości, chociaż czasowo przez zbrodnię historyczną rozćwiertowany, tém niemniéj żyć nie przestaje i ma prawo do bytu czerpane ze swojéj tradycji i posłannictwa w dziejach cywilizacji, oparte na zasługach, które dla ludzkości położył, niezachwiane z względu na konieczność jego współdziałania samoistnego, do posunięcia naprzód, po wieków gościńcu rydwanu życia społeczeństw i ludów.

Lud wielki, torując sobie drogi nowe, musi wielkie na ołtarz ludzkości złożyć ofiary, zanim głos ogólny do przewodnictwa go powoła, musi sam zdobyć sobie prawa do tego, i wnosząc do życia zasady nowe i źródło rozwoju dla ludów wszystkich, dodając do wielkiego akordu ludzkości ton nowy, który niepsując harmonii całości, wzmaga pieśni odkupienia potęgą i zorzą nowéj ery ludom przyświeca.— Taki lud wart niepodległości i sam ją sobie zdobyć potrafi. Nieprzystało mu żyć z żebraniny — do wielkiéj ludów uczty przynosi on zasoby swoje i przez siebie zdobyte— przychodzi jako równy do równych.

Powstanie nasze najlepszym jest téj zasady dowodem.— Polska musiała dowieść Europie, że jéj bezpieczeństwo i gwarancja spokojnego rozwoju cywilizacji. leży nad Wisłą i Niemnem, że byt Polski niezależnéj równie jest potrzebnym dla ludów zachodu jak i dla Polaków samych, że posłannictwem tego narodu stać na wyłomie cywilizacji i bronić jéj od zalewu moskiewskiego socyalizmu,ześrodkowanego w osobie cara, a obalającego prawa własności, swobody wiary i świętość rodziny. Dowieść przez dziesięć miesięcy walki bohaterskiéj, że posłannictwo swe pojmuje— i że na stanowisku wiekowém dostać potrafi.

Pierwszy akt olbrzymiego dramatu, zmartwychpowstania Polski z wieloletniéj niewoli, już skończony, rozwiązanie w ręku opatrzności naprzód, a późniéj w ręku ludu, co chce być wolnym, ma prawo do niepodległości i tych praw bronić dość znajdzie w sobie siły.

Czém jest Polska dla Europy, tém jest Litwa dla innych prowincyj Polski.— Od pięciu wieków postawiona na kresach, najwięcéj musiała ucierpieć od cisnącego się na zachód mongolizmu, była niemal obozem ciągłym i placem boju nieustannego. Obecnie położenie jéj jak pod względem administracyjnym, jak również pod względem wzajemnego stósunku i stopnia rozwoju rozmaitych warstw społeczeństwa do siebie, inne zupełnie przedstawiała żywioły do walki za niepodległość, inne miała zasoby— i inne drogi, któremi do przyszłości zdążała.— Litwa kraina biedna, bez wielkich miast i klasy przemysłowéj ludności — niemiała w rzeczywistém znaczeniu tego wyrazu téj ruchoméj ludności, która zwykle pielęgnuje w swém łonie organizację rewolucyjną— i dla tego w chwili kiedy w koronie wybuchło powstanie, Litwa była zupełnie prawie nieprzygotowaną do boju— roboty konspiracyjne mało znajdując żywiołu odpowiedniego nie wielkie przynosiły owoce; organizacji narodowéj zaledwie ślad tylko, zapasów broni żadnych, pieniężnych tak jak nic.

Trzeba było jednoczasowie przeprowadzić organizacją powstańczą i wywołać czynne powstanie, zwlekać było niepodobieństwem, wszelka bowiem zwłoka w działaniu na Litwie najprzód mogłaby zadać cios dotkliwy powstaniu w koronie, dozwalając Moskwie wszystkie swe siły rozporządzalne wysłać nad Wisłę, a powtóre moralny cios straszny zadałoby Litwie saméj, i mogłoby dla nieświadomych rzeczy i położenia, posłużyć za potwierdzenie dowodzeń Moskwy, że Litwa mało posiada pierwiastku polskiego, i że powinna być uważaną jako prowincja moskiewska.— Położenie było rozpaczliwe i tylko poświęcenie bez granic, ofiary bezprzykładne mogły żeń Litwę ratować. Litwa nie wahała się ani jednéj chwili złożyć na ołtarz ojczyzny krew najdroższych dzieci swoich, całe swe mienie— męczarnie w dziejach bezprzykładne, wytrwałość i wiarę, które cuda tworzyły.

Przebiegając dzień po dniu dzieje każdego oddziału litewskiego, przez najbezstronniejszego spisane kronikarza, nie można się dosyć wydziwić temu poświęceniu ofiarników sprawy wolności, którzy potrafili się wyrzec wszystkiego, a wczoraj nowozaciężni, dzisiaj już walczą jako wytrawni żołnierze jako bohaterowie.— Śmierć Ludwika Narbutta, Wincentego Koziełły i wielu innych, to powtórzenie Termopilów greckich — to dzieje Leonidasów Litwy.

Wszystkie te bowiem oddziały wiedziały dobrze, że one są tylko awangardą wielkich poruszeń ludowych, które jedynie mogą niepodległość zdobyć,

(X) Artykuł o Narbucie jest pióra p. Alexandra Kraushara, późniéj znanego historyka.-

otwartej z wrogiem walki, i pieśń żałoby zamienić w okrzyk wojenny. Dziś prawdziwa służba dla Ojczyzny, leży nie w czarnéj sukni, lecz w bohaterskiéj prawicy, w odwadze do wszelkich ofiar gotowéj.

Gdyby moskwa groziła nam tylko majątkową ruiną i osobistą katuszą, nie zadziwiłoby świata wytrwanie w przyjętym obyczaju żałoby. Są jednak świętości, dla ocalenia których poświęcić należy najdroższe uczucia serca; do takich świętości prawy Polak zalicza honor i wstyd niewieści, na które teraz wróg dziki się targa.

Dla tego też Rząd Narodowy w zdjęciu żałoby nie będzie widział odstępstwa od świętej sprawy, ale owszem pragnie, aby w tym względzie zacne nasze Polki w nadziei bliskiéj lepszéj przyszłości, uległy, z cechującą je cierpliwością chwilowéj konieczności, i spełnieniem dzikiego żądania względem zdjęcia żałoby, ocaliły osobisty swój honor i bezpieczeństwo.

Nie należy nawet upatrywać w tem szkody dla świętéj sprawy naszéj.

Każdy, byle prosty i skromny ubiór jaki Polka przywdzieje, będzie dla niej żałobą. Nie potrzebujemy protestować kolorem sukni, kiedy krwią protestujemy przeciw najazdowi. Prawda, że się gwałt sercu zadaje, lecz tę boleść okupimy, kiedy zwlekając szatę żałobną, każda wierna Polka poślubuje sobie, całém swém życiem służyć dla dobra kraju, a Mąż każdy za świeżo doznaną obelgę, poprzysięgnie na nowo, nieubłaganą z wrogiem walkę, która tylko wypędzeniem dziczy skończyć się może.

A teraz wśród cierpień i urągania przyjm Narodzie męczeński słowa nadziei i ufności od Twego Rządu. Wśród dzikich wybryków szalonego wroga, Rząd Narodowy pilnie czuwa i wytrwale kieruje przezorną i gorliwą pracą dla dobra ukochanéj Ojczyzny.

Godzina miłosierdzia i sprawiedliwości dla męczonego Narodu, godzina kary dla Jego katów niedaleka.

W Warszawie dnia 29 Października 1863 r.
(L. S.) (Pieczęć Rządu Narodowego.)

RZĄD NARODOWY.

Wydział Wykonawczy w Prowincjach Litwy.

Do Konsystorza Rzymsko-Katolickiego.

Nr. 106 „Kurjera Wileńskiego“ ogłosił odezwę rzymsko-katolickiego Konsystorza Wileńskiego do Duchowieństwa i Ludu wiernego Dyecezji Wileńskiéj wystósowana, a dnia 22 Września taż odezwa odczytaną została we wszystkich kościołach miasta Wilna.

W odezwie téj najświętsza walka przeciw najdzikszéj przemocy nazwaną została rokoszem, mężni zapaśnicy, co życie swe niosą w ofierze za Wiarę i Wolność — przestępcami i ludźmi nieporządku, odwieczny wróg Ojczyzny, najsroższy prześladowca rzymsko-katolickiéj Wiary, morderca sług Bożych — prawym i litościwym monarchą — nikczemne poddanie się przemocy i zlanie się z syzmatycką Rossją w jedną nierozdzielną całość, uznane są za obowiązek — wypływający z przepisów świętéj religji. Zaprawdę! Prałaci!.... Trudno było w krótszych wyrazach zamknąć tyle bluźnierstw!... i nigdy wtóre Boskie przykazanie: „Nie będziesz brać Imienia Boskiego nadaremno“ nie było uroczyściej potępione i to przez tych, którzy stróżami Boskich przykazań być winni.

Wydział Wykonawczy, jedyna prawa Władza na Litwie; zna Obywateli kraju lepiej, niż znać może Władza najezdnicza, zna więc i Was Prałaci, coście mieli nieszczęście podpisać odezwę. Mogliście oszukać siepaczów Moskwy, ale nie Rząd Narodowy. Wydział wie, iż brzmienie odezwy nie jest wyrazem uczuć Waszych, bo kochacie Boga i Ojczyznę; ale Wydział nie może niewidzieć w tym postępku Waszym grzesznéj słabości, która Was przywiodła do tego, żeście ulegli przemocy wroga, żeście skłamali własnemu sercu, i żeście kłamstwo to ogłosić kazali w przybytkach Pańskich, tych miejscach poświęconych przedwiecznéj prawdzie — Wydział nie może niezwrócić uwagi Waszéj na smutne następstwa tego nieszczęsnego kroku.

Zawołamy z Wami i z większą prawdą „Musiała liczba grzechów naszych wzróść nad wszelką miarę, kiedy Bóg pasterzom naszym odjął ducha ofiary. Niczem bowiem wszelkie cierpienia, niczem mord i pożoga, które Moskal szerzy w kraju naszym, ale słabość w tych, którzy być powinni przykładem stałości, wytrwałości i wyrzeczenia się siebie, ale zgorszenie pochodzące z góry, ale spustoszenie ducha, to dopiero ból nad wszystkie bóle sroższy.

Patrzcie bowiem Prałaci, kogo-to nazwaliście przestępcami i ludźmi nieporządków, oto tych, do których Namiestnik Chrystusowy przed dniami kilkunastu wyrzekł: „O! Poloni, Poloni vos generosi estis, vobis delectur victoria. — Kogo to wzywacie do złożenia broni? Oto Naród, którego posłannictwem, według słów tegoż Namiestnika Chrystusowego jest: „Bić się za Wiarę i być przedmurzem Chrześcijaństwa.“ Z kim chcecie połączyć ten kraj czysto-katolicki, w jednę i nierozdzielną całość? oto z najazdem błędu. A odzywacie się z tém do nas w tenczas, kiedy z woli głowy Kościoła Katolickiego ze wszystkich piersi katolickich wznoszą się do Boga błagalne modły o wyzwolenie Polski i o poniżenie i zagładę tych właśnie kacerzy, których prawymi naszymi panami być głosicie! —

Taka więc sprzeczność odezwy Waszéj z własną wiarą i miłością Waszą i z wyrokiem widoméj głowy Kościoła nie jest ze zgorszeniem? Jestże to dobrze, że lud wierny słyszy z ust Waszych słowa, o których wie, że je mówicie nieszczerze, jest-że to dobrze, że słyszy te fałsze głoszone przez Was z wysokości kazalnic, tych miejsc prawdy wiekuistéj? Nawyknie mowę Waszą lekceważyć i z czasem prawdy od fałszu odróżnić nie zdoła.

Mówicie, że wzięci jak w żelazne kleszcze przez najokropniejszą przemoc, mieliście do wybrania, albo wydanie téj odezwy, albo przyjęcie na barki Kościoła największych prześladowań; że zpomiędzy dwóch, wybrali zeń złe mniejsze. Mądrość to świata tego, którą pismo głupstwem zowie, tak Wam doradziła, ale nie nauka Chrystusa. Niech ludzie świata tego rządzą się wybiegami dyplomacji. Wam kapłani, co winniście być dla nas wiernymi przedstawicielami Chrystusa, jedynie przystoi rządzić się prawdą, niewybierać złe, nigdy nawet najmniejszego, bo każde choćby najmniejsze, jest przeczeniem Boga, bo dla zbawienia całego nawet świata i jednego kłamstwa popełnić nie wolno; bo mocni obietnicą Boskiego Zbawcy naszego, że z nami pozostanie aż do skończenia świata — Daleką więc od serc Waszych być winna wszelka doczesna bojaźń i ostrożność światowa, kiedy spełniacie świętą powinność Waszą. Ileż macie wzniosłych świętych na to przykładów w dziejach Kościoła, nawet w dziejach współczesnych Kościoła Polskiego. Czemuście nie chcieli wstępować w ślady Arcypasterzów Warszawskich? czemuż wreszcie piękny przykład własnego Pasterza nie zagrzał Was do podobnéj wytrwałości? Czemuż wydając odezwę, którą on odmówił — wobec wroga winę Jego i dolę pogorszacie? —

Szanowni Prałaci! Niech Was to nie obraża, że ludzie świeccy ośmielili się Wasz błąd Wam wykazać Spiritus Dei, spirat ubi vult. Mniejsza z jakiego źródła pochodzi przestroga, byle dobrą była. Chciejcie zaś wierzyć, że to cośmy tu wyrazili, pochodzi z najgłębszéj miłości naszéj dla Kościoła. Zbłądziliście jako ludzie, my chcielibyśmy widzieć w Was aniołów. Jako zaś składający Najwyższy Urząd Narodowy na Litwie, było naszym obowiązkiem spełnione złe, Wam wykazać i wezwać Was, abyście niezwłocznie wszelkich dołożyli starań, aby je naprawić. Macie ku temu środki i liczne drogi. Polegamy na Waszém sumieniu i patrjotyzmie, że tych wszystkich środków użyjecie na unieważnienie szkodliwych wpływów odezwy, bo znamy głąb serca waszego, inaczéj i lepiéj niż pozornie chcieliście je przedstawić. Polegamy na tém i sprawę Ojczystą modlitwom i błogosławieństwom Waszym polecamy.

(L. S.) Pieczęć Wydziału Wykonawczego
w prowincjach Litwy.

Za zgodność z oryginałem:
(L. S.) Sekretarz prowincji Litwy przy Rządzie
Narodowym w Warszawie.

ODEZWA

do Obywateli miast i wsi w Województwach Podlaskiém i Lubelskiém.

Bracia! Ciężka przyszła na nas chwila dzisiaj. Wróg coraz to dzikszy, nie przebiera między ofiarami, i was spokojnych miast i siół mieszkańców dotknęła już nie raz krwawa a straszna zemsta jego. I smutno nam Bracia bardzo, bo mimo woli nasuwa się myśl człeku: A co to będzie, jak nas moskal zwycięży? Dopierożby się znęcał nad biednymi, męczył egzekucjami, pędził syny nasze w rekruty, wyrywał dziatki z zagród ojczystych — a żony, stare ojce i matki zostawiał sierotami. — Otóż bracia, by nie dopuścić do tego, trzeba bić moskala, bić i nie ustawać. I my żołnierze przyrzekamy Wam Obywatele, że się będziemy upierać z wrogiem, ciągle, nieustannie, za was, za naszą Wolność, za naszą Wiarę, za Ojczyznę naszą,

---

wiedziały one, że ich przeznaczeniem zginąć, ale dać przykład poświęcenia i męztwa, rozdmuchać iskrę narodową w piersiach ludu i wskazać mu drogi do przyszłości.

Cała Litwa od Niemna do Dźwiny pokrywa się mogiłami bohaterów i męczenników — wsie popalone, poniszczone dwory i miasta — ale po nad krzyże ofiarne narodu, po nad popioły i zgliszcza ponad siepacze i gwałciciele, wznosi się jutrznia niepodległości i ogarnia swym ożywczym promieniem całe tłumy ludności wiejskiéj. — Lud ten uwierzył w świętość sprawy, co tylu męczenników dała, uwierzył w potęgę swoją, bo widzi, jak te garstki bezbronnych prawie, nieodzianych i głodnych, przez 8 miesięcy ucierają się z Moskwą i pomimo gwałtów szatańskich i wysileń siepaczy zgnieść się lub poniżyć niedali!

Dlategośmy te kilka słów zamieścili na wstępie, iż uważaliśmy je za konieczne do należytego ocenienia postaci Ludwika Narbutta, którego głos ludu między Litwy Patrony policzył.

W dwumiesięcznych jego zapasach z Moskwą odbił się wiernie cały charakter powstania litewskiego, które do dziśdnia zachowało te same cechy, bezwarunkowéj wiary w swe posłannictwo, hartu niezwykłego jednostek i sposób wojowania rzeczywiście partyzancki.

Narbutt był pierwszym ofiarnikiem wojny ludowéj — następcy jego czerpią zeń wzory — a Bóg palmę męczeńską narodu, w miecz ognisty przemieni, co musi zdruzgotać i zdruzgoce potwory gwałtów i bezrządu.

Są ludzie, których opatrzność od kolebki do ofiar przeznacza, przychodzą oni na świat namaszczeni chryzmatem męczeństwa i przez cały swój żywot ofiarny, aż do chwili ostatniéj dźwigają swój krzyż z czołem promienném wiarą, ze spokojem spełnionéj powinności z pieśnią nadziei i wytrwania na ustach.

Do takich postaci bezprzecznie należał ś. p. Ludwik Narbutt, syn znakomitego historyka Litwy Teodora Narbutta. Zaledwie młodém chłopięciem opuścił ławę szkolną, już czyniąc zadość wewnętrznéj żądzy i tym świętym zasadom, które każda matka wszczepia w serce swego dziecięcia, bierze udział czynny w jednéj z konspiracji, które od czasów Szymona Konarskiego, co roku prawie powiększały poczet męczenników wolności. — Zapewne były to porywy bezsilne może, ale niebezowocne — Litwa przeciwstawiła dążności wynarodowiania Moskwy, jasne postacie zamordowanych lub dręczonych po kopalniach swych dzieci — a naród modlił się do nich i krzepił ducha swego do ofiar nowych i nowych poświęceń.

Po dwuletnem więzieniu i udręczeniach indygacji moskiewskich, został osądzony na Kaukaz do wojska, gdzie przez lat 10 musiał dźwigać nienawistny mundur moskiewski i tylko dzięki kuli tureckiéj, co go pod Karsem w nogę raniła, został awansowany na oficera i po długich staraniach otrzymał pozwolenie powrotu do kraju.

Dwanaście lat cierpień i próby niezłamały hartu téj duszy wzniosłéj, — zaledwie powrócił pod strzechę rodzinną, poświęcił całe swe usiłowanie ku polepszeniu bytu włościan, on dla nich był ojcem opiekunem i bratem — to też we wszystkich wsiach okolicznych imie jego ze czcią było wspominane a wola jego była prawem. Tego najlepszym dowodem, że w oddziale jego prawie trzy czwarte żołnierzy byli to włościanie ze wsi przyległych do jego folwarku, co na pierwsze wezwanie poszli wraz z nim zginąć za ojczyznę.

Na nim sprawdziły się rzeczywiście słowa Psalmisty „A oto skosztowałem trochę miodu, a oto ja umieram“. Zaledwie bowiem los swój połączył z ukochaną małżonką, zaledwie miał czas wypocząć nieco w cichém kółku rodzinném, gdy głos ojczyzny powstającéj z grobu — do walki go powołał.

Tacy ludzie jak Narbutt, wahać się nieumieją, gdy głos powinności ich woła, niebezpieczeństwa dla nich nie istnieją. — Oni czynią swoją powinność, nieoglądając się na przyszłość, ani też na to co ich czeka.

Stanął do walki pierwszy — on pierwszy podjął wieko trumny, w któréj Litwa od lat 70 była złożoną. — A było ich zaledwie 28 — gdy sztandar powstania podjęli na Litwie — a mieli przeciwko sobie całe siły caratu! Poszli i zginęli — ale Litwa zmartwychwstała!

Oceniając z zimną krwią fakt podobny możnaby go nazwać szaleństwem — lecz któż ludu wiarę, rozsądkiem mierzyć zechce? —

Taka wiara w opatrzność i w swe posłannictwo tworzy bohaterów, umarłych powołuje do życia — taka wiara ożywiała Narbutta. Pierwszym objawem ruchu powstańczego na Litwie było ogłoszenie manifestu R. N. z ambon w kościołach, w kilku parafiach powiatu Lidzkiego; wzniosły przykład poświęcenia osobistego dali tacy kapłani jak ś. p. Iszora i ks. Horbaczewski. — Słowo odkupienia narodu wyszło ze świątyni pańskiéj, a lud przyjął je do serca, chociaż w ogóle massy nie miały wiary w powodzenie sprawy, trzeba było tę wiarę obudzić przykładem i czynem. *(D. c. n.)*

aż póki nie wypędzimy go z kraju. Ale Bracia! przed nami zima, i zima w kraju przez nieprzyjaciela trzymanym. — Jak my ją przetrwamy? a przetrwać przecie trzeba. O do Was się uciekamy i wołamy: ratujcie nas bracia! Straszna chwila przed nami, zimno, słoty jesienne; dajcie nam ubrania, dajcie nam grosz na potrzeby nasze. Toć Wy bracia nasi, toć wy Ojce tych parobków, co ich to tyle już poginęło od kuli moskiewskiej. Toć Wy syny tej ziemi polskiej, która was karmi i przyodziewa, jako Matka wasza uczciwa, wasza jedyna.... toć wy kochać nas musicie — i kochacie nas pewnie. Wróg już groby nasze w Warszawie poruszył, Matkę Boską znieważył,—Boga na krzyżu porąbał. Wróg kapłanów naszych haniebnie wiesza na stryku. Jakże go tu nie nienawidzieć — jakże go tu nie wypędzić z tej ziemi, gdzie nas wszystkich chce pomordować i wyniszczyć. A Bóg ten z nami być musi Bracia.... toć to widzicie, kiedy się tak długo tacy słabi utrzymać możemy. A kiedy Bóg z nami, to i wy z nami jesteście, to i pomoc waszą przyniesiecie nam Bracia najdrożsi. A teraz nie bądźmy markotni Obywatele, kiedy my wszyscy razem, kiedy cały Naród chce jednego: chce Wolności — chce wypędzić wroga, to któż się oprze całemu Narodowi?

O tak Bracia, Bóg z nami, i zwycięztwo nasze!

Jenerał Kruk.

Nr. 459.

OKÓLNIK.

Naczelnik sił zbrojnych Województw Podlaskiego i Lubelskiego.

Do

Obywateli, księży proboszczów parafij dwóch Województw.

Rząd Narodowy rozkazem swym z d. 1. Września r. b., upoważnił mnie do ściągnięcia od obywateli naszych dwu Województw podatku nadzwyczajnego na zakupno broni. — Jako posiadacze własności ziemskich księża proboszcze, zostaliście już zawezwani przezemnie do spółudziału w obywatelskiej ofierze. Nie wątpię, że wierni synowie uciśnionego kościoła i ujarzmionej Ojczyzny, uczynicie wszystko, co w Waszej mocy będzie, by przybyć nam w pomoc. Obecnie polecam Wam Wielebni pasterze, byście załączoną tu odezwę do Włościan i Mieszczan rozszerzyli między ludem i zajęli się zebraniem podatku narodowego. Że się nie uchylicie od tego obowiązku jestem pewny; tradycje naszego zacnego duchowieństwa polskiego żywie w piersiach Waszych— a obrońcom Narodu, walczącym za myśl Chrystusowej cywilizacji i wolności Bożej, tylko pomoc nieść możecie, tylko nam błogosławić.

Jenerał KRUK.

PRAWA I PRZEPISY

obowiązujące każdego wojskowego.

Stanowisko żołnierza w służbie narodowej.

Każdy obywatel winien część swego życia na służbę ojczyznie poświęcić.

Tą służbą jest Urząd jaki na pojedynczego obywatela Naród wkłada.

Rząd Narodowy przez Naród uznany, jest streszczeniem woli narodowej, on jest stróżem prawa, tarczą bezpieczeństwa każdej jednostki społeczeństwa narodowego, i wszystkich w ogóle, stróżem majątku publicznego, rząd jest władzą gospodarczą (administracjną) i wykonawczą.

Osoby do składu Rządu Narodowego wchodzące są pierwszemi sługami Narodu.

Urząd każdy jako cząstka Władzy Narodowej na Rząd Narodowy zlanej, nie jest wynagrodzeniem za zasługi, ani zaszczytem, ale zobowiązaniem względem Narodu.

Urzędnik jest cywilny i wojskowy.

Urzędnikiem wojskowym jest każdy żołnierz tak szeregowiec jak najwyższy jenerał.

Żołnierz przez czas służby oddaje życie, wolę, rozum swój na usługę Narodu.

Żołnierz jest ramieniem Narodu, przez czas służby traci wolność osobistą na rzecz kraju swego.

Jako zbrojny stróż i obrońca Narodu, ulega surowszym przepisom prawa, niż inny obywatel krajowy.

Żołnierz nie ma prawa rozkazów odebranych roztrząsać, owszem z nieograniczonem posłuszeństwem wykonać je powinien, nie szczędząc życia swego w potrzebie dla kraju.

Żołnierz sługa dotykalny potęgi Narodu, orędownik i tarcza, winien być wzorem uczciwości, wzorem wykonywania obowiązków swoich, poszanowania prawa, osłoną słabych.

Żołnierz żadnym czynem kalać się nie powinien; dopuszczający się przeto przestępstwa hańbiącego, natychmiast z wojska wykluczonym będzie. I dla tego żaden przestępca na karę hańbiącą skazany, służyć w wojsku nie może.

Pozbawienie prawa służenia w wojsku, jest jedną z kar najdotkliwszych.

Pozbawienie stopnia oficera z pozwoleniem służenia dalej jako szeregowiec, nie jest karą; jest przełożeniem urzędnika narodowego z urzędu do którego przywiązanych obowiązków, pełnić nie był zdolny, na urząd do którego przywiązane obowiązki pełnić jest w stanie.

Żołnierz powinien być skromny, wstrzemięźliwy, wytrwały i mężny. Ludzie małego serca po powołaniu ich do wojska, niech najusilniej starają się nabyć hartu duszy, bo haniebnem jest dla żołnierza tchórzostwo. Zimna rozważna odwaga jest najszczytniejszym przymiotem żołnierza. Lękliwy z przyrody niechaj w innym zawodzie służy pożytecznie krajowi.

Oficer jako starszy wojskowy, powinien posiadać, o ile to być może, w wyższym stopniu przymioty szeregowca, a oprócz tego powinien mieć znajomość rzemiosła swego, odpowiednią obowiązkom przywiązanym do stopnia jaki zajmuje.

Stopnie wojskowe, tak jak stopnie każdego innego urzędu, nie są nagrodą za czyn spełniony, ale włożeniem obowiązku pod surową odpowiedzialnością, za jego niedokładne wypełnienie, odpowiedzialność ta tym jest surowsza, im wyższy jest stopień.

Za poświęcenie się żołnierza, cały Naród zaciąga względem niego zobowiązanie opieki nad nim, nad jego żoną dożywotniej i dziećmi, aż do ich pełnoletności.

Odznaczenia się nadzwyczajną czynnością, męztwem, nauką, zręcznością w postępowaniu, przez Naród wynagradzane będą, i dla tego odznaczenia takie do książki służbowej żołnierza wpisywane być mają.

Ran poniesionych w służbie Narodowej, nie jest w mocy ludzkiej nagrodzić, ale Naród zaszczytnem kalectwem ozdobionemu żołnierzowi, dalsze życie ulży i osłodzi opieką pomocną.

Każda rana ma być do książki służbowej zapisana.

WIADOMOŚCI Z PLACU BOJU.

Z nadesłanego nam przez Kom. Rząd. Wojew. Sandomierskiego raportu, zamieszczamy tu tymczasowo treściwy tylko rys działań pułkownika Czachowskiego, za nim bardziej szczegółowe korespondencye i raporta pozwolą nam złożyć, obszerniejsze o działaniach tego dowódzcy sprawozdanie.

W nocy z dnia 19 na 20 z. m., stojąc na czele sformowanego oddziału, liczącego do 500 ludzi piechoty, i 150 kawaleryi, pułkownik Czachowski przeprowadził go z Galicji na territorjum Kongresówki, zwyciężając opór stawiany mu w tym przejściu przez wojska austrjackie, które natchnięte przez swych dowódzców, duchem ścisłej neutralności, nie mogły obojętnie spoglądać na garść walecznych Ojczyzny swej obrońców, i zaraz szparkim powitały ich ogniem. Trudne położenie, i gorycz zmięszana z rozpaczą, której niepodobna nie doznać, będąc w danych stosukach przedmiotem ustawicznej niesprawiedliwości, nie mającej nawet odwagi głośnego wyjawienia się, a kryjącej się zdradnie po za kulisami donośnie deklamowanej ludzkości, cywilizacji itp. brylantowych frazesów, ta gorycz tak naturalnie osiadająca w sercu naszego żołnierza, podyktowała mu równie żywą odpowiedź na powitanie neutralnych naszych sąsiadów, po której też pułkownik Czachowski swobodnie już przeszedł granicę, powyżej Osieka w Sandomierskie, kierując się ku wsi Rybnicy. Tu moskwa, uwiadomiona drogą denuncjacji przez oficera austrjackiego Martynkowicza, o wkroczeniu wojsk naszych, czekała rozstawiona na dogodnej pozycji, i wchodzące zaraz do wsi oddziały, gęstemi strzałami przyjmowała. Mimo, że tak wódz jako i żołnierz, nic zgoła o tej zasadzce nie wiedzieli, mimo, że w najstarszem i dobrze już wytrawnem wojsku, niespodzianka taka zawsze pewne rodzi zamięszanie, przecież tym razem dzielna wiara nasza sformowawszy się w kolumnę, z bagnetem w ręku, rzuca się na nieprzyjaciela, a wyparłszy go z dogodnej dlań, dominującej wzgórzystością swą pozycji, rzuca tak wielki nań postrach, że w $1\frac{1}{2}$ godziny po pierwszych strzałach, zostaje panem pola bitwy, zkąd rozpłomienione męztwem jej oko dojrzewa we mgle wieczornej zatapiające się grupy, pierzchającego wroga. Zwycięztwo to, kosztujące Moskwę do 40 zabitych, z których 13 tylko na placu zostawiła, i tyleż prawie rannych, między którymi znany ze swego okrucieństwa i żyłki rabunku, Pleskaczewski major; zawdzięczyć należy wyłącznie prawie piechocie, dowodzonej przez kapitana Rosnera (Różę). Kawalerja bowiem zostająca pod osobistem dowództwem pułkownika Czachowskiego, w samym zaraz początku bitwy, celem zajęcia tylu nieprzyjacielowi, odłączyła się; i z powodów których dzisiaj jeszcze dokładnie nie znamy, udziału w bitwie najmniejszego nie miała; a wiadomość o zupełnem pogromieniu wroga, znalazła ją za Klimontowem. Do tego miasta zbiegła część moskwy, pod powagą i zasłoną burmistrza, szukała ocalenia swego, uroczyście go zapewniając, że on, jako urzędnik na gruncie, za bezpieczeństwo wszystkich mieszkańców stałych i czasowo przebywających, odpowiedzialnym jest.

Wszakże ta zaimprowizowana chwilowo odpowiedzialność burmistrza, nie była wystawioną na żadną próbę i niebezpieczeństwo, które przewidywane przez samych moskali, byłoby aż nadto naturalną konsekwencją otrzymanego w Rybnicy zwycięztwa, gdyby nie ów rozdział sił naszych, który postawił dowódzcę czas jakiś w niewiadomości tego co zaszło, i niedozwolił mu dalszego wykończenia swą kawalerją, zaczętego tak świetnie zwycięstwa.

Obrany czasowo do przewodniczenia piechocie naszej, zgromadzonej po bitwie w Dzienkach dzielny kapitan Rosner, uwiadomiony, że pułkownik Czachowski przez Gozlice i Słuptów, udał się do Konar, pośpieszył natychmiast połączyć się z nim, dążąc z Dzienków na Jurkowice. Tu zgromadzona ze wszech stron moskwa w liczbie 2ch batalionów piechoty, szwadronu dragonów i sotni kozaków, urządziła na przechodzących zasadzkę, która krwawe zrządziwszy nam straty, pozostanie niemniej przeto w dziejach obecnego powstania, jako wspaniały pomnik bohaterskiego męztwa żołnierzy i świadectwo najwymowniejsze do jak wysokiego stopnia podnieść się zdolna w boju energia, miłością Ojczyzny i wolnością natchnionego obywatela. Walka rozpoczęta w Jurkowicach trwała od godziny $9\frac{1}{2}$ do 3 po południu przez 6 godzin czasu, ubiegłe w ognistej ulewie, i śmiercią siejącej zawierusze kul. Żołnierz nasz gardząc niebezpieczeństwy, i z niezachwianą przytomnością umysłu, poglądając na zalegającą do koła śmierć, każden krok naprzód, kazał drogo opłacać nieprzyjacielowi. Zaparci w pojedynczych zabudowaniach i chałupach wiejskich, nasi bronili ich dotąd, dopókąd ogarniający je płomień do połowy niemal nie zwęglił. Moskal z górą dwa razy silniejszy swą liczbą, cztery zaś użyciem niszczącego żywiołu, począł uczuwać żelazny ciężar swego tryumfu, wspaniałomyślnie ofiarował tedy pardon tu i owdzie zrumienionemi bagnetami, jeżącym się wojowników gruppom, ale za odpowiedź odbierał ciężkie razy umierających bohaterów. Walka ta mordercza, nie pierwej też zakończoną została, aż kiedy znaczna część oddziału pozostała w Jurkowicach, dla zasłonięcia drugiej połowy, dążącej w kierunku pierwotnie obranym, dla połączenia się z pułkownikiem Czachowskim, aż kiedy powtarzamy, część ta w małej garstce zapartej w owczarni, i ginącej w płomieniach, ostatnie tchnienie życia swego wydała.

Straty dnia tego poniesione, wynoszą w zabitych do 90, rannych 140, i małej ilości dezerterów i tchurzów wpadłych w ręce moskali. Broń też po poległych i rannych, w części dostała się nieprzyjacielowi. Moskwa straciła w zabitych 120, w tej liczbie 2 oficerów i rannych 140 żołnierzy i 3 oficerów.

Polowa oddziału, dążąca dla połączenia się z pułkownikiem Czachowskim, mającym przy sobie kawalerję, wkrótce też połączyła się dla dalszych działań, o których w swoim czasie podamy wiadomości.

Z raportu Naczel. Siły Zbrojnej Województwa Kaliskiego, dowiadujemy się, że pułkownik Słupski dowodzący oddziałem konnym Wieluńskim, odebrawszy polecenie uskutecznić napad na Krzepice, celem zniesienia stojących tam objeszczyków i kozaków, i porozumiawszy się w tym celu z oddziałem podpułkownika Matuszewicza, ruszył dnia 18 z. m. z Działoszyna, a dowiedziawszy się, że moskwa opuściła Krzepice, przystanął w Rudnikach, gdzie w nocy był zaatakowany przeważnemi siłami moskwy. Uznawszy więc niemożność przyjęcia bitwy, pułkownik Słupski traktem między Wieluniem a pruską granicą idącym, wykonywał odwrót bardzo szczęśliwie, przy żadnych prawie stratach ze strony cofających się. Moskwa wzmocniona posiłkami z Rudnik i Wielunia, z większą poszła natarczywością, wszakże na przestrzeni 7 milowej, nie mogąc uzyskać żadnych ważniejszych korzyści, zwolniła nieco [illegible], wyprawiwszy tylko zgraję kozactwa konwojującą cofających się do Sadokszyc. Tu p. Matuszewicz, który chwilowo w miejsce chorego pułkownika, przyjął nad połączonemi oddziałami dowództwo, nie widząc lepszego wyjścia z pościgu wzmocnionej jeszcze moskwy, na kilka części oddziały te rozdzieliwszy, różnemi wysłał drogami, na wspólny oznaczony punkt zbioru.

Straty nasze w [illegible] cofaniu się razem w zabitych i rannych, wynoszą do 30 ludzi.

Naczelnik Siły Zbrojnej Powiatów Warszawskiego i Rawskiego donosi nam, że oddział kawalerji jego w liczbie 220 podsunąwszy się w d.

31 Października na 1 Listopada pod kolej żelazną, alarmował jednocześnie moskwę w 3 stacjach: Pruszkowie, Grodz. i Rudzie, przyczem położył wedety nieprzyjacielskie. Wszakże gdy moskale zaparli się w budynkach i tam postanowili się bronić, oddział nasz nie uznając za korzystną walkę w takich warunkach, połączywszy się z sobą, zwrócił się w stronę Młochowa i Nadarzyna. Przechodząc około Młochowa o godzinie 5 rano, napadł niespodzianie na sotnię kozaków, którzy natychmiast rzucili się do ucieczki. W 1½ godzinnym pościgu, którego skutki dość lekkie, moskwa zawdzięcza jedynie ciemności, wymagającéj pewnych na ściganie ostrożności. Nasi położyli 23 kozaków, po których broń też zabrali. Myśmy mieli tylko 7 lekko rannych.

„W téj chwili dowiaduję się", pisze major Zychliński w raporcie swym z dnia 2 Listopada, że w krzakach około Ojrzanowa znaleziono 11 kozaków, którym pomoc lekarską natychmiast udzielono.

KORESPONDENCJE „NIEPODLEGŁOŚCI".

Augustowskie 30 Października 1863 r.

Chcecie od nas wieści? — jednakie one wszędzie, jak u was tak i u nas jednakie. Walka się toczy zacięta, zajadła, walka, po za którą słychać pieśń godową, pieśń naszéj wolności.

Wiele przechodzim— więcéj przecierpim jeszcze, ale na wszystkie okrucieństwa Moskali patrzymy jak na drganie dogorywającego złoczyńcy, który nie mogąc już szkodzić, bezmyślne, trupie rzuca pociski.— U nas, tak jak u was: pożogi, mordy, szubienica na pierwszym planie— bijemy się a nie mamy rannych. Moskwa zamorduje każdego, albo co gorzéj na pół zamordowanego do ziemi zakopie.

Wiecie już, że u nas Wieszatel panuje, bo miłościwy Car zachwycony mordami Murawiewa oddał pod pazury jego, Województwo Augustowskie aż po Łomżyński powiat. Przedtem naczelnikiem wojennym w Suwałkach był Maniukin, podpalacz Siemiatycz— ten był za łagodny; tylko dwóch powiesił— tylko głodził więźni; więc Wieszatel przysłał jakiegoś Bakłanowa nieokrzesanego, wiecznie pijanego kozaka.

Bakłanów nazwał się sam felczerem Murawiewa. Korytkowskiego gubernatora cywilnego wypędzili do Warszawy, a na jego miejsce Murawiew zanominował Zygmuntowskiego pułkownika żandarmów! Możecie sobie wyobrazić jaka to władza gdy żandarmi stoją na jéj czele, możecie sobie wyobrazić jaki ucisk gdzie pijany, dziki Bakłanów jest panem życia. Zaraz po przyjeździe ów kozak-felczer rozkazał kobietom zrzucić żałobę— dla nich wszystkich żałoba była strychniną, zdarcie jéj było ich marzeniem. Murawiew zapewne sądził, że już Litwa u stóp jego, skoro niewiasty czarne zrzuciły szaty. Bakłanów więc i zgraja jego przygotowali się na wielką radość, zdało im się, że będą mogli przy téj operacji bezcześcić nasze niewiasty! Omylili się — zrzucono żałobę, bo urzędnicy narodowi mieli instrukcją żeby oporu nie stawić. Rząd narodowy nie mógł pozwolić, żeby bezkarnie Moskale dotykali niewiasty nasze, a czas takiego porachunku jeszcze nie nadszedł— zresztą gdy bój się toczy, gdy krwią czerwoną, ojców, braci, synów i mężów dobijamy się wolności, — Niewiasty polskie zrzućcie czarną sukienkę.

Bakłanów mając ciągle w głowie instrukcje jakie mu dał Wieszatel zabrał się do tak zwanego adresu. Zaczął od starozakonnych, zwołał ich do siebie i grzeczną lisią przykrywszy im minę powitał: „Jak się majecie Pany Izraelity". — Ci milczeli; on chciał od nich wynurzeń miłości poddaństwa. Obywatele zaś ci mieli serca zakrwawione, więc dalekie od słów miłości i szacunku. Spostrzegł to Bakłanów i widząc, że nic łagodnością nię zyska, krzyknął— „ach! wy żydy prokliatyje" i zaczął ich łajać z kozacką Murawiewiowską grzecznością. Skończyła się pierwsza scena adresomanij, a wiemy że i następne tak się skończą.

Bakłanów chciał coś takiego zrobić, co zdało mu się, że postrach wywoła; otóż jednego wieczora kazał aresztować najspokojniejszych obywateli: Łubieńskiego radcę rządu gubernialnego, Rościszewskiego prezydenta miasta Suwałk, Łubieńskiego radnego Magistratu, Budzyńskiego weterynarza i Staniszewską obywatelkę ziemską i wszystkich natychmiast odesłał do Wilna. Trzeba dodać, że Łubieński w wigilią aresztowania nominowany był na radcę Wydziału Skarbowego w rządzie gubernialnym Augustowskim przez samego Murawiewa, bo kiedy koleją służby przedstawiony był na tę posadę do Warszawy, Berg długo radził co zrobić, ale nie śmiał wdzierać się w prawa takiego króla jak Murawiew i jemu tę sprawę posłał do decyzji, otóż Murawiew zanominował Łubieńskiego, a jego felczer przyaresztował go. Niesprawiedliwość tych aresztowań była tak wielką, iż Zygmuntowski dał słowo, że ci obywatele będą wolni i pojechał do Wilna. Murawiewa praw nawet moskiewscy żandarmi uszanować nie mogą!!

Oto macie parę próbek jak Moskwa sobie u nas nie powiem poczyna ale kończy.— Dwory puste bo wszyscy prawie obywatele są aresztowani, więzienia przepełnione; w Suwałkach samych jest przeszło 700 aresztowanych; tym odebrał Bałkanów pościel i zabronił przynosić lepszego pożywienia.

Całe województwo wystawione jest na takie bezprawia, trakty przepełnione żołdactwem, które po prostu mówiąc obdziera podróżnych a w miasteczkach panowie oficerowie, ozdoba armii szlachetnéj, ubiegają się o to, który z nich większy łotr. Poczty wszędzie zatrzymywane a pasażerowie z cyniczną rozpustą są rewidowani; w Łomży odznacza się jakiś pan Nowosielski oficer wójsk cesarskich, który każe rewidować kobiéty, nie uważając nic na wstyd, i ucieszony łzami niewiast powtarza, że to dla niego największa nagroda, że on z amatorstwa podjął się téj służby i kiedy kobiety polskie go przeklinają, on wtenczas najszczęśliwszy. Co chcecie więcéj? co wam pisać, to są dzieje takie dziś powszednie. Moskwa w gazetach swoich opisuje nasze barbarzyństwo— Inwalid ruski nazywa nas dzikiemi, my tych baśni nawet odpierać nie chcemy, tak jak nie chcemy zbijać tego Dziennika, który pomieścił korespondencją dowodzącą, że Augustów to miasto rosyjskie!!

W takich małych bezczelnych faktach leży dowód jak Moskwa bezsilnie się rzuca, tyranie jéj nie sprowadzi nas z drogi naszéj; mordy jéj nie przestraszą nas, bo przed nami swoboda, wolność— Więc te łzy, ta krew, te boleści nasze niech spadną na wrogów naszych— w nich szukajmy siły, w nich się krzepmy; pomiędzy nami a Moskwą przepaść nie przebyta. — Kto potargał wszystkie prawa ludzkości, kto nie uszanował żadnéj świętości, kto postanowił wygubić cały naród, mordując obywateli, paląc wsie, niszcząc dobytki,— ten czuje, że już jego koniec bliski, że czas zaboru się kończy, a nastaje czas porachunku i zemsty.

My też nie lękamy się tych dzikich, tych szalonych nadużyć, jakich się tu moskale dopuszczają, nas ani Bakłanów, ani Murawiew nie straszą; nasza nadzieja w Bogu, w szabli naszéj.

Da Bóg— o! da, że odetchniemy wtenczas jak nie będzie moskali, a dziś bracia daléj do pracy. Hej ramie do ramienia!

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

Z nadesłanych nam z różnych stron kraju korespondencji, zamieszczamy tu treściwy rys gwałtów i okrucieństw, popełnionych przez zdziczałe żołdactwo moskiewskie.

Wyższy oficer gwardji carskiéj, hr. Lotryk wkroczywszy z za Niemna w województwo Augustowskie, napadł na mieszkanie podleśnego Pitota, a nie znalazłszy go w domu, kazał bić żonę jego knutem, aby mu powiedziała, gdzie się mąż jéj znajduje. Nieszczęśliwa kobieta, z bólu i oburzenia, wyrwała knut z rąk kozaka i rzuciła mu go w twarz. Moskiewsko-pruski hrabia kazał ją obnażyć i powtórzyć badanie, które tę razą miało mieć już charakter czysto-poprawczy, za popełnione zuchwalstwo. Bito ją więc tak długo, aż ciało kawałami odpadać poczęło i wnętrzności z niéj wyszły. W tym stanie położoną na wóz, zabrano z sobą, zapewne dla okazania starszemu, któryby przedstawiając walecznego dowódzcę do orderu, mógł zaświadczyć po naocznem przekonaniu o jego gorliwości i energii w potłumieniu buntu. Nieszczęśliwa ofiara rozbeztwionego gwardzisty, w drodze ducha wyzionęła. Pochowana obecnie w Pilwiszkach.

— W czasie rabunku jednej wsi, któréj nazwy dla pewnych względów nie podajemy, dragon rzucił się na kobietę służebną, powalił ją o ziemię i dobytym pałaszem piłował po gardle nieszczęsnéj ofiary, wołając, aby mu oddała pieniądze. Oficer przypatrujący się téj scenie, począł reflektować pławiącą się już we krwi ofiarę, aby zrzekłszy się nierozsądnego uporu, oddała pieniądze, mówiąc: „oddaj dieńgi" a to Iwan cię zarznie. Jakoż biedna ta niewiasta, zwolniona od żartów Iwana oddała mu swe pieniądze: 13 groszy zawiązane w szmatce.

— Podleśny strażowy leśnictwa Puńsk, Teodor Puhacz, w celu zmuszenia go do wyjawienia miejsca pobytu powstańców, tak zbity został nahajkami przez żołdactwo, że mu wnętrzności wyszły. Wrzucony na furę, w drodze skonał. Dom jego ze szczętem zrabowany, żona z 9giem dzieci na bruk wyrzucona.

— Do folwarku Beczkienikiele zjechał za Niemna assesor ze zgrają kozactwa i uzbrojonych kacapów na rewizję, przy któréj gdzieś znaleziono niby proch. Aresztowany dzierżawca, począł w rozpaczy wyrzucać jednemu z kacapów, że to on mu podrzucił, aby potem mieć powód do zrobienia go nieszczęśliwym i zyskania nagrody. Zaskoczony niespodzianie temi słowy kacap, wyznał, że to wcale nie on, a żyd jakiś tego figla mu zrobił. Assesor wyprowadził śledztwo, z którego uznawszy, że istotnie wskazany żyd, proch ów podrzucił, uwolnił aresztowanego, co widząc żyd począł publicznie odgrażać urzędnikowi, że go do kajdan wpakuje, za to, że gdy on z rozkazu samego Murawiewa trudni się łapaniem obywateli, podrzucając im proch i inne zakazane rzeczy, assesor śmie ich uwalniać.

— Znany podpalacz i rabuś Maniukin, sprawujący dyktaturę w Suwałkach, żonie jednego ze skazanych na Sybir, przyszłéj doń z prośbą o pozwolenie przynajmniéj dzieciom pożegnania ojca, plunął w twarz i kazał ją za drzwi wyrzucić. Tenże, gdy pewna wieśniaczka przyszła z mężem domagać się u niego sprawiedliwości, za zrabowanie bez żadnéj przyczyny, przez żołdactwo ich mienia, stratował ją nogami, a męża uwięził.

— W Łomży przy rewidowaniu poczty i podróżnych, niejaki Nowosielski szpieg zwyczajny, przebrany ad interim za oficera moskiewskiego, dopuszcza się zuchwałych nadużyć i nieprzyzwoiści względem przejeżdżających kobiet. Na oznaki najwyższéj pogardy z ich strony, łotr ten bezczelny zasłania się instrukcyą daną mu przez zwierzchność wojskową.

— Zakaz noszenia czarnego stroju, ogłoszony w Województwie Augustowskiem, jest źródłem tysiącznych ucisków i dochodów, któremi cała zgraja tak utytułowanych naczelników wojennych, naczelników expedycji, dowódców kolumn ruchomych i nieruchomych, obficie twe kieszenie napełnia. Jeden z takich dygnitarzy pułkownik Borejko, przyjechawszy do jednego dworu, kazał guwernantce tego domu za stanik czarny jaki miała na sobie, zapłacić sposobem kary rsr. 25, i takąż summę za czarne korale, które przy rewizyi szaf wyśledził.

— Piszą nam z Mazowieckiego, że po bitwie żandarmerji naszéj z moskalami we wsi Kłobce pow. Brzesko-Kujawskim, zaszłéj w pierwszych dniach tego miesiąca, ci ostatni pobiwszy miejscowego proboszcza i organistę, kościół zrabowali z pieniędzy, przybory kościelne jak: monstrancję, kielichy itp. porozbijali i pokradli.

— Jako dowód opieki nad porządkiem społecznym i bezpieczeństwem publicznem rządu moskiewskiego, przytaczamy następny szczegół z nadesłanéj nam korespondencyi z Piotrkowa: W celu zbadania przyczyn jakoteż i wykrycia winnych pożaru, przy którem kilka osób życie straciło, we wsi Dzbowie pod Częstochową, członek sądu częstochowskiego, zjechał na grunt w d. 28 Września i czynność swą rozpoczął. Dowódca jakiejś włóczącéj się bandy moskiewskiéj, podejrzywając urzędnika o niepewne cele, począł lżyć go, a następnie zabrawszy akta śledcze do Częstochowy pod konwojem kozackim odesłał. Śledztwo tym sposobem zostało przerwane.

Na podstawie urzędowego zawiadomienia Nacz. Obw. Wojewódz. Sandomierskiego, podaje się niniejszem do publicznéj wiadomości, że wieść czyniąca Obyw. Domańskiego, właściciela dóbr Wiru, winnym otrucia kilku powstańców, w czasie obozowania tam oddziałów Eminowicza i Ćwieka jest bezzasadną, i jako taka dobréj sławie pomienionego obywatela, o ile takowa na innéj drodze ewentualnie nie ucierpiała, szkodzić wcale nie może. Odbyta bowiem przez sąd Opoczyński w dniu 30 Sierpnia po exhumacyi zmarłego Cybulskiego, oficera wojsk polskich, ciele tegoż obdukcja lekarska dowodnie przekonała, że nieboszczyk zmarł śmiercią naturalną na zapalenie żołądka i kiszek; i że żadna trucizna zadaną mu nie była.

Cena egzemplarza gr. pol. 10.

W drukarni Rządu Narodowego.

Dodatek Nadzwyczajny do Nru 11go Dziennika „NIEPODLEGŁOŚĆ".

WARSZAWA DNIA 17 LISTOPADA 1863 ROKU.

Podajemy czytelnikom naszym mowę Cesarza Napoleona III mianą przy otwarciu Ciała Prawodawczego w dniu 5 Listopada r. b. w przekładzie z urzędowego tekstu francuzkiego, wraz z dwoma innemi dokumentami, a mianowicie:

1sze. Listem własnoręcznym Napoleona III do Związku Niemieckiego.

2gie. Wyjątkiem z Żółtej Księgi z pod rubryki Ministerstwa Spraw Zagranicznych dotyczącym—kwestji polskiej.

Panowie Senatorwie!

Panowie Deputowani!

Coroczne zgromadzenie wszelkich Ciał Państwa jest zawsze szczęśliwą sposobnością, która zbliża do siebie ludzi poświęconych dobru publicznemu, i pozwala okazać prawdę krajowi. Szczerość naszych wzajemnych kommunikacyi uspokaja obawy, i umocnia postanowienia moje.

Bądźcież więc pozdrowieni!

Ciało prawodawcze od czasu ugruntowania Cesarstwa odnowiło się po raz trzeci, i po raz trzeci mimo pewnych niesnasek miejscowych, mogę tylko powinszować sobie rezultatu wyborow. Wszyscy złożyliście mi jednakową przysięgę, ręczy mi ona za współdziałanie wasze.

Obowiązkiem naszem jest dobrze i prędko odrabiać interessa kraju, pozostając wiernemi Konstytucyi która nam dała jedynaście lat pomyślności, a którą panowie przysięgliście utrzymać.

Obraz wewnętrznego stanu wykaże wam że mimo przymusowéj stagnacyi pracy w niektórych jéj gałęziach postęp nie zatrzymał się. Przemysł nasz zmierzył się korzystnie z konkurencyą zagraniczną a w obec niezaprzeczalnych faktów, znikły obawy wzniecone handlowym traktatem z Anglią.

Wywóz nasz w pierwszych 8miu miesiącach 1863 r. w porównaniu z odpowiedniem okresem 1862 r. podniósł się o 233 miliony.

W tym samem przeciągu czasu, ruch żeglugi morskiéj, przewyższył cyfrę epoki poprzedniej o 175,000 beczek, z których 136,000 przypada na flagę francuzką.

Obfity zbiór tegoroczny, jest dobrodziejstwem Opatrzności, które powinno zapewnić tańsze utrzymanie ludności, świadczy to zarazem o pomyślnym rozwoju naszego rolnictwa.

Prace publiczne czynnie były prowadzone. Około tysiąca kilometrów nowych dróg żelaznych oddanych zostało do użytku publicznego. Porty, rzeki, kanały, drogi ulepszają się nieustannie.

Z powodu wcześniejszego jak zwykle otwarcia posiedzeń, sprawozdanie ministra skarbu nie zostało jeszcze ogłoszonem. Nastąpi to przecież niebawem. Przekonacie się zeń że jakkolwiek nadzieje nasze nie ziściły się w zupełności, przychody jednakże szły ciągle w górę i nie uciekając się do źródeł nadzwyczajnych, stawiliśmy czoła wydatkom, spowodowanym przez wojnę—w Meskyku i Kochinchinie.

Mam również do wskazania wam, wiele reform za niezbędne uznanych, między innemi dekret dotyczący wolnego wypieku chleba, dekret obejmujący ulgi dla ludności nadbrzeżnych przy zaciągach do marynarki, projekt modyfikujący prawo o porozumieniach zmownych, i projekt znoszący wyłączne przywileje teatrów. Poleciłem zbadanie prawa o rozszerzeniu attrybucyi rad jeneralnych i gminnych, i zapobieżeniu zarazem zbytecznéj centralizacyi.

W rzeczy samej uproszczenie formalności administracyjnych, złagodzenie prawodawstwa stosującego się do tych warstw społecznych, które zasługują na całą troskliwość naszą, to będzie ów postęp do którego przyłożycie się chętnie.

Będziecie mieli do roztrząsania kwestyę cukrową, która wymaga aby raz przecież została rozwiązaną na podstawach stałego prawodawstwa. Projekt przedstawiony Radzie Stanu usiłuje zapewnić wyrobom krajowym, taką samą łatwość wywozu, jakiéj używa cukier innego pochodzenia. Prawo o regulowaniu (aktów sądowych) zniesie podwójną opłatę dziesiętną i słuszniejszym rozkładem zastąpi ten uciążliwy podatek.

W Algeryi pomimo anomalji, podającéj jedną i też samą ludność częścią pod władzą cywilną częścią pod wojskową Arabowie pojęli przecież jak panowanie francuzkie jest sprawiedliwem i zabliźniającém rany, a jednakże ufność Europejczyków w opiekę rządu nie zmniejszyła się bynajmniéj.

W dawnych kolonjach naszych znikły zapory utrudniające tranzakcye; okoliczności jednakże nie sprzyjały tam rozwojowi handlu. Mam przecież nadzieję że świeżo wprowadzone instancye kredytowe los kolonij polepszą.

Wśród tych trosk materjalnych niezaniedbano niczego pod duchownym religijnym i moralnym względem. Dzieła dobroczynno-religijne, sztuki, nauki, i oświecenie publiczne zachęcane były.

Od 1848 r. liczba uczniów powiększyła się o jedną czwartą. Dziś pięć milionów dzieci, a których połowa przyjmowaną jest bezpłatnie, uczęszcza do szkół elementarnych, ale usiłowania nasze niepowinny słabnąć, gdyż pozostaje jeszcze sześć kroć stotysięcy dzieci pozbawionych oświaty.

W szkołach pośrednich wyższe nauki ożywionemi zostały, a wykłady specyalne reorganizują się. Oto jest Panowie, streszczenie tego cośmy już zrobili, i czego dokonać jeszcze pragniemy. Bezwątpienia pomyślność kraju szybszym jeszcze wzniosłaby się polotem, gdyby zajęcia polityczne nie przychodziły jéj zakłócać; ale w życiu narodów zdarzają się wypadki nieprzewidziane które powinno się spotykać bez trwogi a znosić bez słabości. Do liczby takich należy wojna Amerykańska, konieczne zajęcie Meksyku i Kochinchiny i powstanie Polski.

Wyprawy dalekie, przedmiot tylu krytyk niebyły spełnieniem dawno obmyślanego planu, sprowadziła ją siła rzeczy, a wszakże nie należy ich żałować.

Jakżeż bowiem rozwinąć nasz handel zagraniczny, jeżeli z jednéj strony wyrzekliśmy się zupełnie wpływu naszego w Ameryce, a z drugiéj w obec rozległych posiadłości Angielskich, Hiszpańskich i Holenderskich, Francya sama tylko niemiałaby żadnych posiadłości na morzach Azyatyckich? Zdobyliśmy w Kochinchinie pozycyą, która nie krępując nas trudnościami rządu miejscowego, pozwala zużytkować niezmierne zasoby tych krain i zarazem cywilizować je za pomocą handlu.

W Meksyku po niespodziewanym oporze, który jednakże przemogła odwaga żołnierzy i marynarzy naszych widzieliśmy ludność przyjmującą nas jako zbawców. Usiłowania nasze nie będą więc płonnemi, a ofiary sowicie się nagrodzą skoro losy tego kraju zawdzięczającego nam swe odrodzenie, powierzone zostaną księciu, którego światłe przymioty, czynią godnym téj szlachetnéj missyi.

Nie traćmy więc wiary w zamorskie przedsięwzięcia nasze: rozpoczęte dla pomszczenia honoru, zakończą się one tryumfem interesów naszych, a jeżeli umysły uprzedzone nie zgadują tego, jak płodne są ziarna, dla przyszłości tam złożone, niepozwolemy oczerniać chwały nabytéj, że się tak wyrażę, na dwóch końcach świata—w Pekinie i Meksyku.

Sprawa Polska wymaga obszerniejszego rozwinięcia:

Kiedy powstanie Polskie wybuchnęło, rządy Rossyi i Francyi były z sobą w najlepszych stosunkach. Od chwili zawartego pokoju wielkie kwestye europejskie znajdowały je zawsze w zgodzie i nie waham się wyznać, że tak w czasie wojny włoskiej, jak przy wcieleniu hrabstwa Nicei i Sabaudyi. Cesarz Aleksander udzielił mi najszczerszego i najserdeczniejszego poparcia. Zgodność ta wymagała względności i musiałem uważać sprawę Polską za nadto popularną we Francyi abym nie wahał się narazić jednego z pierwszych przymierzy kontynentalnych i podniósł głos na korzyść narodu, który w oczach Rossyi buntowniczym, w naszych zaś jest spadkobiercą prawa, zapisanego w historyi i traktatach.

Niemniéj przecież, kwestya ta dotykała najważniejszych interessów Europejskich, nie mogła więc bydź traktowaną przez Francyę w odosobnieniu. Tylko obraza naszego honoru, a bo zagrożenie naszych granic wkłada na nas obowiązek działania bezpośredniego zniesienia się. Stało sią tedy konicznym, jak w czasie wypadków na Wschodzie i w Syryi abym porozumiał się z mocarstwami, mającemi też same co i my powody i prawa do wyrzeczenia swego zdania.

Powstanie Polskie, któremu wytrwałość jego, nadała charakter narodowy, obudziło wszędzie sympatye, i zadaniem dyplomacyi było zjednać sprawie téj jak najogólniejsze poparcie aby całym ciężarem opinji europejskiéj przycisnąć Rossyę. Takie złączenie się prawie jednomyślnych życzeń, wydawało nam się najstowniejszym środkiem działania na przekonanie gabitu St. Petersburgskiego. Na nieszczęście bezinteresowne rady wzięte zostały za postrach, a kroki Anglji Austryi i Francyi, zamiast powstrzymać walkę, rozjątrzyły ją tylko. Z obu stron popełniają się nadużycia których w imieniu ludzkości zarówno opłakiwać potrzeba.

Cóż więc czynić pozostaje? Jesteśmyż doprowadzeni jedynie do wyboru między wojną lub milczeniem? Nie?

Nie chwytając za oręż, ani zachowując milczenia mamy jeszcze jeden środek, to jest poddać sprawę Polską pod trybunał Europejski. Rossya oświadczyła już, że konferencye, na których rozbieranoby wszystkie kwestye wstrząsające Europą nie obraża bynajmniéj jéj godności.

Zaznaczmyż to oświadczenie. Niech nam ono posłuży do zniszczenia raz na zawsze zarodów niezgody, gotowych ze wszech stron do wybuchu i niech właśnie z tej niemocy Europy dręczonéj przez tyle żywiołów rozkładu narodzi się nowa era porządku i ukojenia.

Czyliż nie nadeszła już chwila odbudowania na nowych podstawach gmachu podkopanego przez czas, i kawałami burzonego przez rewulucye?

Czyż nie naglącą jest rzeczą uznać przez nowe układy to, co się już nieodwołalnie spełniło, i dopełnić za wspólną zgodą tego czego pokój świata wymaga?

Traktaty z roku 1815 przestały istnieć. Siła rzeczy zwaliła, albo usiłuje zwalić je prawie wszędzie. Złamano je tak w Grecyi, Belgii, Francyi, Włoszech jak i nad Dunajem.

Niemcy wstrząsają się aby je zmienić, Anglija zmodyfikowała je szlachetnie przez odstąpienie wysp Jońskich, a Rossya depcze je w Warszawie!

Wśród tego kolejnego rozdzierania zasadniczéj ugody europejskiéj, palące namiętności rozdrażniają się, i tak na Południu jak na Północy potężne interessa wołają o rozwiązanie.

Cóż więc sprawiedliwszego i rozsądniejszego zarazem, jak zaprosić mocarstwa Europy na Kongres gdzieby miłość własna i opór zniknęły przed najwyższym sądem polubowym?

Cóż zgodniejszego z ideami wieku, z życzeniem większości, jak odezwać się do sumienia i rozumu mężów Stanu wszystkich narodów i powiedzieć im:

Przesądy, urazy, które nas dzielą czyż nie trwały już nazbyt długo?

Zazdrosne współzawodnictwo wielkich mocarstw maż wstrzymywać ciągle postęp cywilizacyi? Będziemyż zawsze przesadzonem zbrojeniem się, żywić nieufność wzajemną?

Czyż tak bez końca najdroższe zasoby wyczerpywać się mają w próżném wystawianiu sił naszych na pokaz?

Zachowamyż wiecznie stan ten, który nie jest ani pokojem z jego bezpieczeństwem ani wojną z jéj szczęśliwemi szansami?

Nie nadawajmy dłużéj sztucznego znaczenia przewrotnemu duchowi stronnictw krańcowych, opierając się przez drobne rachuby sprawiedliwem pragniem ludów.

Miejmy odwagę, zamiast stanu chorobliwego, i niepewnego stworzyć położenie trwałe i regularne bogdajby nawet o kupione ofiarami.

Zgromadźmy się bez naprzód powziętego systematu, bez wyłącznéj ambicyi, ożywieni jedynie myślą ustanowienia porządku rzeczy, ugruntowanego odtąd na dobrze zrozumianym interessie władców i ludów.

Wezwanie takie, rad jestem wierzyć zrozumianem będzie przez wszystkich.

Odmowa kazałaby się domyślać zamiarów tajemnych, obawiających się światła dziennego, ale gdyby nawet propozycya nie została jednomyślnie przyjętą zawsze przyniosłaby ona niezmierny pożytek wskazując Europie gdzie jest niebezpieczeństwo, a gdzie ratunek. Dwie drogi stoją otworem: jedna przez pojednanie i pokój wiedzie do postępu, druga prędzéj czy późniéj nieszęśliwie prawadzi do wojny, uporczywem podtrzymywaniem przeszłości która się zawala.

Wiecie teraz Panowie w jakich słowach zamierzam przemawiać do Europy. Przez was pochwalone, publicznem uznaniem uświęcone słowa te nie mogą zostać nie wysłuchanemi, mówię bowiem w imieniu Francyi.

Najwyżsi i Najdostojniejsi Książęta Udzielni i Miasta Wolne Najjaśniejszego Związku Niemieckiego.

W obec codziennie wydarzających i nagromadzających się wypadków, uważam za niezbędne wypowiedzieć w zupełności myśl moją władzcom, którym powieżone są losy Narodów.

Ilekroć głębokie wstrząśnienia sięgały do gruntu Państw i zmieniały ich granice, przychodziło do uroczystych układów w celu uporządkowania nowych żywiołów i uświęcenia dokonanych przeobrażeń po właściwem takowych przejrzeniu. Taki był przedmiot traktatu Westfalskiego w XVII stuleciu i negocjacyj wiedeńskich w r. 1815. Na téj ostatniéj podstawie spoczywa dziś polityczna budowa Euro-

py: nie tajnem wam jest że budowa ta ze wszechstron się zapada. Rozpatrując z uwagą położenie rozmaitych krajów, niepodobna jest nie przyznać, że we wszystkich prawie punktach traktaty wiedeńskie są zniweczone, lub zagrożone. Ztąd też obowiązki bez prawideł, prawa bez tytułu, roszczenia bez granic—niebezpieczeństwem groźniejsze iż udoskonalone wynalazki cywilizacyi, która związała ludy między sobą solidarnością interessów materjalnych, uczyniłyby wojnę jeszcze bardziej niszczącą.

Jestto przedmiot poważnych rozmyślań. Nie odwlekajmy postanowień naszych do chwili w której wypadki nagłe niepowstrzymane, zamącą sądy nasze i mimowoli pociągną nas w przeciwnych kierunkach.

Proponuję Wam więc Kongres dla uregulowania teraźniejszości i zapewnienia przyszłości.

Powołany na tron przez Opatrzność i wolę ludu francuzkiego, ale wychowany w szkole przeciwności, mniéj niż kto inny mogę zamykać oczy na prawa Monarchów i słuszne żądania ludów.

To też gotów jestem bez obmyślanego naprzód systematu, do narad między-narodowych wnieść ducha umiarkowania i sprawiedliwości — zwykły udział tych, co przeszli w życiu przez tyle prób rozlicznych.

Jeżeli biorę na siebie inicjatywę podobnego oświadczenia, to bynajmniej nie powodują mną względy próżności, ale że jestem władzcą, któremu przypisują najwięcej ambitnych zamiarów, pragnę więc mocno dowieść tym krokiem szczerym i uczciwym, że uspokojenie Europy bez wstrząśnień jest jedynym celem moim. Jeżeli propozycja ta przyjętą zostanie, proszę Was, abyście obrali Paryż na miejsce zebrania się.

W razie gdyby Książęta sprzymierzeni i przyjaciele Francji, uznali za stosowne podnieść powagę obrad przez obecność swoją, dumny będę z ofiarowania im u siebie serdecznej gościnności. Nie byłoby to może bez pożytku w oczach Europy, iż stolica która tyle razy już dawała hasło do przewrotów, staje się siedliskiem Konferencji przeznaczonych do położenia podstaw ogólnego pokoju.

Korzystam z tej sposobności aby Wam ponowić zapewnienie szczerego przywiązania i żywej troskliwości (intéret) o pomyślność państw Związkowych.

A teraz Najwyżsi i Najdostojniejsi Książęta udzielni i Miasta Wolne Najjaśniejszego Związku Niemieckiego, proszę Boga, aby Was zachował pod Świętą Swą i godną obroną.

Pisano w Paryżu dnia 4 Listopada Roku Pańskiego 1863.

„Napoleon."

(podpisano) Drouyn de Lhuys.

Kwestja polska jest z gruntu europejską, bo nie można jej postawić nie zaczepiając o sprawy największej wagi. Francja podpisała akta pod których protekcją Polska została umieszczoną, wreszcie sympatje francuzkie towarzyszyły zawsze temu narodowi w jego przeszłych próbach. Jest to tradycja której rząd Cesarza mniej jak każdy inny mógł uchybić.

Anglja miała te same prawa i powody do interwenjowania. Rząd Cesarski udał się więc do tego mocarstwa aby się z nim porozumić, w celu przedstawienia gabinetowi Berlińskiemu niebezpieczeństwa jego wmięszania się w sprawę, której zakres to wmięszanie się tak nieszczęśliwie powiększyło. Wiedzieliśmy prócz tego że Austrja tak samo osądziła zobowiązania przyjęte w Petersburgu. Rząd Cesarza zawiadomił ją o swoich zamiarach, gabinet wiedeński wyraził już zresztą swoje zdanie Prussom i Rossji, kiedy te starały się o wciągnięcie Austrji do swych układów. Kroki czynione u dworu pruskiego sprowadziły objaśnienia, łagodzące obawę czynnego udziału Prus w krokach nieprzyjacielskich.

Kiedy objawiliśmy nasz sposób zapatrywania się w Berlinie, staraliśmy się unikać działania odosobnionego i uprzedzić tym sposobem wszelkie fałszywe tłumaczenia naszego kroku. Ale natura stosunków naszych z Rossją upoważniła a nawét pociągnęła do chwycenia się osobistych usiłowań i rad przyjaznych przed przedsięwzięciem oficjalnych kommunikacji działań zbiorowych.

Rząd Cesarski nie czekał z poważnem objawieniem swego zdania aż go zmusiła do tego nagląca potrzeba. Od r. 1857 Jego Cesarska Mość pragnąc spożytkować w interesie porządku i pokoju zaufanie, które tak szczęśliwie łączyły oba gabinety, czuł się powodowanym ze względu właśnie na szczerość szacunku i przyjaźni dla Cesarza Aleksandra do zalecenia stanu Polski całej troskliwości dworu rossyjskiego. Przedstawienia te godne były zostać zrozumianemi przez monarchę, który uwolnieniem poddanych miał dać niezbity dowód swej mądrości. Fakta aż nadto pokazały od tego czasu potrzebę tych przedstawień i świadczą co dzień jak należy żałować iż rady nie były usłuchane.

W obec okoliczności które tak usprawiedliwiły jego przewidywania, rząd Cesarski uważał za obowiązek nie ukrywać swego niepokoju przed Rossją. Przedstawił jej więc ze szczerością niczem nie skrępowaną nasze obawy pośród wypadków, których tak ze względu na opinję kraju, jak i ogólne interesa Europy niemogliśmy zostać obojetnymi widzami. Poseł Cesarza odebrał instrukcje zalecające mu uwydatnienie w wyrazach jak najodpowiedniejszym przyjaznym stosunkom łączącym dwa rządy, korzyści polityki wynagrodzenia (reparation) i postępu.

Rząd Angielski w depeszy przesłanej wtedy do swego przedstawiciela w Petersburgu, doradzał wydanie ogólnej amnestji i przywrócenie przywilejów nadanych Polakom przez Aleksandra Igo. Gabinet francuzki nie mógł nie uznać przedstawień, wchodzących do pewnego punktu w zakres myśli ogólniejszy, w którym się sam postawił; ale dla zostawienia Rossji zasługi zupełnej incjatywy wstrzymał się od bezpośredniego ich popierania. Gabinet londyński proponował następnie wezwanie podpisujących ogólny traktat wiedeński do wyrażenia podobnych życzeń, rząd zaś Jego Cesarskiej Mości oznajmił, że nieprzychyli się do tej propozycji chyba w razie gdyby ta otrzymała uznanie ze strony innych mocarstw.

Wskazaliśmy gabinetowi rossyjskiemu jaki miał interes uprzedzić przedstawienie dyplomatyczne biorąc na siebie z całą stanowczością inicjatywę działania. Ale nie otrzymaliśmy żadnej obietnicy, żadnego zapewnienia, któreby pozwalało spodziewać się zadawalniającego skutku dalszego osobistego nalegania. Stało się wtedy niezbędnem przejść na inną drogę.

Rząd Angielski wyprzedził nas w urzędowych kommunikacjach swych z gabinetem rossyjskim. Austrja, nie zapatrując się na wypadki z tego samego punktu widzenia co i Anglja zachowywała dalej względem Polaków przychylną neutralność. Rząd Cesarza żywił więc nadzieję utworzenia między trzema dworami porozumienia, które by ich działaniom zapewniło charakter Europejski, stosowny do natury interesów w sprawie występujących, i które łączyłoby zarówno w sobie wszelkie rękojmie umiarkowania i siły.

Gabinet Londyński w pierwszem doręczeniu swojem przyjął za punkt wyjścia traktaty z r. 1815. Rossja właśnie wtedy odpowiedziała nie zgadzając się na ich tłumaczenie przedstawione przez głównego sekretarza stanu, ograniczyła się ona na podawaniu jako środek uspakajający, amnestji po wojnie i na obietnicy nie cofania ustępstw już uczynionych.

Rząd Cesarski wątpił o skutku jakiegobądź kroku opartego wyłącznie na traktatach. Według niego rzeczy winny były być z wyższego punktu uważane. Bezwątpienia akta z 1815 r. zapewniały Polakom wielkie korzyści wskrzeszając imie Polski, nadając jej instytucje narodowe, ustanawiając pewne węzły miedzy wszystkiemi częściami królestwa, jakie istniało przed pierwszem podziałem. Ale układy te nie zaradziły powrotowi wstrząśnień, które perjodycznie zagrażają spokojowi Europy. Niezapoznając że traktaty nadały gabinetom legalne powody do interwencji, rząd Cesarski sądził jednak, że należy głównie opierać się na interesach porządku europejskiego, wspólnych wszystkim mocarstwom.

Oba gabinety oceniły te poglądy, a rząd Cesarski uczynił je przedmiotem depeszy do ambasadora Francji w Petersburgu. W konkluzji swej depesza wskazywała nieodbitą konieczność obmyślenia środków któreby postawiły Polskę w warunkach trwałego pokoju.

Austrja, jakkolwiek przytaczająca swoje interesa specjalne państwa ościennego i bardziej wystawionego na wszystkie niebezpieczeństwa niepokojów, przemówiła w tych samych co i my słowach. Austrja nie cofając pierwszego swego dowodzenia traktatów przedstawiła w streszczeniu myśli przez nas rozwinięte. Większa część mocarstw europejskich przystąpiła do tego, nadając tym sposobem doręczeniom trzech dworów cechę manifestacji prawdziwie europejskiej.

Rossja zdawała się przychylnie przyjmować te przedstawienia. Jakkolwiek wysilała się ona nad tem aby odpowiedzialność za ruch polski zrzucić na zachęty z zewnątrz i knowania rewolucyjne, uznawała jednakże wielkość złego i bezskuteczność środków używanych dotychczas dla zaradzenia takowemu. Niezaprzeczała temu że w sprawę polską uwikłane są tak ogólne interesa Europy jak i poszczególne każdego z państw ościennych. Nie usuwała bynajmniej kompetencji rządów, które podpisały akt końcowy traktatu Wiedeńskiego, i przeciwnie nawet zdawała się przyznawać im udział we wspólnych naradach i o wskazanie sobie podstaw do takowych upraszała trzy mocarstwa (interweniujące).

Anglja objawiła zdanie, że wszelkie negocjacje powinny by być poprzedzone zawieszeniem broni, bez względu na trudności jakie przedstawiało przeprowadzenie takiego środka. Myśl powstrzymania jak najspieszniejszego rozlewu krwi aż nadto zgodną była z uznaniami rządu francuzkiego, aby nie miała znaléść jego uznania; przychylając się do niej jednocześnie zaleca on myśl tę dworowi austrjackiemu.

Ze swej strony gabinet wiedeński zredagował program podzielony na sześć punktów, z których punkt główny wymagał dla Polski instytucji podobnych do tych jakie posiada Galicja. Osądziwszy te dane za niedostateczne, rząd Jego Cesarskiej Mości poczynił w nich znaczne zmiany i przystał w interesie dobrego porozumienia się na przyjęcie tego programatu ale tylko jako punktu wyjścia dla konferencji. Musieliśmy zresztą przywięzywać pewną wagę do tego, aby cała Europa powołaną była do uczestniczenia w negocjacjach. Francja nieustannie oświadczała że zawsze będzie gotową przystąpić przy świetle dziennem do dyskussji podobnej natury.

Trzy dwory w kommunikacjach które po raz drugi przesłały ambasadorom swoim, nie zdołały uniknąć pewnych odcieni form, co też nie mogło ujść uwagi Rossji. Trzeba było przewidywać że to mocarstwo będzie się starało skorzystać z pozornej różności poglądów.

Ażeby zasłonić się o wiele możności przed tem niebezpieczeństwem, rząd Cesarski zaproponował gabinetom Wiedeńskiemu i Londyńskiemu umocnienie zgody przez zobowiązanie się na przyszłość w formie konwencji lub protokółu do wspólnego działania przy załatwieniu kwestji polskiej bądź na drodze dyplomatycznej, bądź też inaczej jeżeli tego zajdzie potrzeba.

Zobowiązanie to oprócz bezpośredniego pożytku jakieby przyniosło podnosząc powagę przedstawień dworów sprzymierzonych, dawałoby jeszcze temu z pomiędzy nich, którego położenie wymagało jak najwięcej oględności, rękojmię zupełnej solidarności na wszelkie wypadki.

Byliśmy przekonani że najlepszym środkiem uprzedzenia wszelkich zawikłań jest okazanie gotowości, aby im stawić czoło z całą stałością jakiej wymagają, i że starcia między rządami nie tak się często rodzą z powodu śmiałych przedsięwzięć, jak raczej z przyczyny zwłoki i wahań, przy których trudności tylko się zwiększają. Propozycja nasza nie była przyjętą.

Dwór Rossyjski odpowiedział na program trzech mocarstw zupełnem jego odrzuceniem. Obiecywał on pamiętać o sześciu punktach, ale wtedy dopiero, kiedy powstanie będzie przytłumionem. Rossja oddalała wszelką myśl zawieszenia broni, a odsuwając uznaną przez siebie poprzednio kompentencję państw, które podpisały akt ogólny z 1815 roku, proponowała rozpoczęcie nowych negocjacji z Austrją i Prussami, jako z mocarstwami należącemi do podziału.

Gabinet Wiedeński odrzucił bez wahania się tę propozycję, jako niezgodną z obowiązkami jego względem innych mocarstw i wytłumaczył się z tego w Petersburgu z sumiennością i szczerością, które czynią zaszczyt jego prawom.

Rząd Cesarza pęzedstawił równocześnie żywe wrażenie jakiego doznał odbierając odpowiedź Rossji.

Trzy gabinety przesłały do Petersburga nowe depesze, których wnioski wyrażone były w wyrazach jednobrzmiących; jednozgodnie czyniły one Rossję odpowiedzialną za następstwa wyniknąć mogące z odrzucenia ich przedstawień, i za przedłużenie niepokojów w Polsce.

Znane są ostatnie depesze księcia Gorczakowa.

Pomimo małego powodzenia interwencji dyplomatycznej trzech mocarstw, rząd Cesarza może sobie oddać sprawiedliwość, że od chwili postawienia kwestji polskiej, niczego nie zaniedbał do rozwiązania jej, w miarę praw swoich i obowiązków względem Europy.

Przyjmując z nieprzerwaną uwagą bolesny widok walki toczącej się w Polsce, rząd nie traci z oka żadnego z wielkich interessów które się z tą walką łączą. Utrzyma on zgodę z Austrją i nie wierzy aby połączenie się gabinetów w sprawie tak godnej ich troskliwości, mogło zostać bezowocnem.

Nie mamy wszakże zamiaru narzucać naszego sposobu rozwiązania mocarstwom interessowanym równie, jeżeli nie więcej niż my w uregulowaniu nasuwających się trudności. W tej czysto europejskiej kwestji nie jest zgodnem ani z zobowiązaniami ani z prawami naszemi, abyśmy przyjmowali na siebie samych odpowiedzialność, ktową wszyscy dzielić powinni.

W Drukarni Rządu Narodowego.